

Strona znajduje się w archiwum.



## RODZINNA WYMYŚLONA KRADZIEŻ

Data publikacji 22.06.2008

**Ursynowscy kryminalni rozwiązali sprawę kradzieży samochodu, której faktycznie nie było. Tym razem rzekomo z parkingu przed centrum handlowym, skradziono audi. Fałszywe zeznania złożyła 52-letnia Katarzyna M. Jak twierdziła, zmusił ją do tego brat. Ten z kolei twierdzi, że to wynik bujnej wyobraźni siostry. Prawdopodobnie samochód, zaraz po fikcyjnej kradzieży, został sprzedany na części.**

Całe to oszustwo rozpoczęła 52-letnia kobieta. Policjantom opowiedziała, że pojechała autem po zakupy. Kiedy wróciła z pakunkami na parking auta nie było w miejscu, gdzie go zaparkowała. Natychmiast więc powiadomiła stróżów prawa.

Ursynowscy policjanci nie dali jednak wiary wypowiedziom kobiety. Wiedzieli, że 52-latka faktycznie była w miejscu, o którym wcześniej mówiła, ale żadnej kradzieży audi nie było. Katarzyna M. po dwóch dniach opowiedziała inną wersję zdarzeń. Tym razem przekonywała policjantów, że do tego kłamstwa namówił ją brat, Jerzy M. Polecił siostrze pojechać na zakupy, tylko po to, aby paragon za zapłacone produkty posłużył jako dowód w sprawie. Kiedy 52-latka była wewnątrz domu handlowego, auto zniknęło z parkingu. Sama nie wie kto i gdzie mógł je zabrać. Dodała, że 53-letni brat zaplanował wszystko ze względów finansowych. Nie chciał ponosić wysokich opłat związanych z wyrejestrowaniem auta. Postanowił jednak jeszcze na wszystkim zarobić, sprzedając „skradzione” auto na części. Miał przez to wzbogacić się o około 1000 złotych.

Kolej przyszła na rozmowę policjantów z Jerzym M. On z kolei twierdzi, że cały ten plan zrodził się jedynie w głowie jego niepoprawnie zachowującej się siostry. Utrzymywał się przy wersji, że nic nie ma wspólnego z kradzieżą swojego auta, ani niczego nie planował. Nie angażował także w całe to nieporozumienie swojej siostry. Nie wydawał jej ponoć żadnych poleceń i instrukcji.

Jedno jest pewne, kobieta odpowie za składanie zeznań, które nie polegały na prawdzie. Grozi jej kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności. Śledczy całość materiałów przedstawią prokuratorowi. Nie wykluczone jest także, że Jerzy M. również usłyszy zarzuty.